

MAKS

Na Wawelu, proszę pana,
Mieszkał smok, co zawsze z rana
Zjadał prosię lub barana.

Przy obiedzie smok połykał
Cztery kury lub indyka,
Nadto krowę albo byka.

Nagle raz, przy Wielkim Piątku,
Krzyknął: „Coś tu nie w porządku!”.
Poczuł wielki ból w żołądku,

NADIA

Potem spuchła mu wątroba,
Dwa migdały, płuca oba,
Jak choroba, to choroba!

Smok pomyślał: „Proszę, proszę,
Nie mam zdrowia za dwa grosze,
Czas już zostać mi jaroszem”.

KAROLINA

I smok biedny od tej pory,
By oczyścić krew i pory,
Jadał marchew, jadał pory,

Groch, selery i kapustę,
Wszystko z wody i nietłuste,
Żeby kiszki były puste.

ZUZIA

Tak za roczkiem mijał roczek,
Smok nasz stał się jak wymoczek,
Wprost nie smok, lecz zwykły smoczek.

Odtąd każda mądra niania
Dziecku daje go do ssania.